

*Maria Kostyszak*

## Heidegger w oczach Amerykanów. Sprawozdanie z konferencji (1993)

Dwudziesta siódma coroczna konferencja Heideggerowska odbyła się w Stanowym Uniwersytecie Nowego Jorku w Stony Brook w dniach 4-6 czerwca 1993 r. Znakomita organizacja sprzyjała skupieniu na kwestiach merytorycznych. Każdy z dwunastu referatów komentowany był indywidualnie i razem z komentarzem służył jako podstawa do dyskusji. Debaty i polemiki przeciągały się na pory pory posiłków i wieczornych spotkań. Ich treść pozostanie w pamięci uczestników, natomiast antologia referatów została wydana już przed konferencją i jest dostępna w bibliotece Instytutu Filozofii Uniwersytetu Wrocławskiego.

Prof. Frank Edler (Peru State College) przedstawił tekst pt. „Heidegger o logice, języku i rewolucji: preludium do roku 1933”. Rewolucyjność języka Heideggera polega, zdaniem autora, na tym, że usiłuje on „uczestniczyć w” i „mówić z” wydarzenia bycia jako różnicy, która wstrząsa wszelkimi ontologiami. Przemoc, przeciw której kieruje się rewolucyjny język Heideggera to dominacja „orzekania poprzez ‘jest’” (is predication). Nowa gramatyka tego języka opiera się na paronomazji, która stosując różne warianty jednego rdzenia słownego ukazuje różne aspekty fenomenu, a jednocześnie zatrzymuje je wokół tego rdzenia. W cyklu wykładów „Die Grundbegriffe der Metaphysik” (1929-30) słowa wyrastające np. z rdzenia „*Bruch*”: *ausbrechen*, *aufbrechen*, *einbrechen*, *Aufbruch*, *Einbruch* etc. mają artykułować strukturalne momenty sposobu, w jaki *Dasein* jest konstytuowane w, i poprzez wydarzenie bycia jako różnicy między obecnością i nieobecnością. Przykład używania słowa „*Ein-satz*” przez narodowy socjalizm oraz znaczenia, jakie Heidegger

nadaje temu słowu poprzez zastosowanie paronomazji zřęcznie zaznacza różnice obu stanowisk. Referat kończy się uwagami o wpływie zawartego w poezji F. Hölderlina odniesienia do bycia oraz do istoty języka na kształtowanie się rewolucyjności języka Heideggera.

Prof. Alan Milchmann i Prof. Alan Rosenberg (Queens College) zaprezentowali tekst pt. „Heidegger, planetarna technika i holocaust”, wpisując się w znaną już dobrze linię oskarżeń filozofa o odmowę „przemyslenia Oświećimnia”. Autorzy zebrali sporo autorytatywnych opinii o niewybaczalności (Lacoue-Labarthe) i monstrialności (Derrida) milczenia Heideggera w tej sprawie. Ponadto zostały przytoczone dwie, mające już od dawna złą prasę wypowiedzi Heideggera i skomentowane w sposób jednoznacznie podważający powagę i rzetelność ich autora. Pierwsza dotyczy masowej produkcji żywności w swej istocie tożsamej z produkcją umarłych w komorach gazowych i obozach koncentracyjnych („Das Gestell”), druga – niwelacji właściwego sensu śmierci w obozach masowej zagłady („Das Gefahr”). Strategia tej płytkiej gry obliczonej na oburzenie czytelnika znalazła znakomity odpór w komentarzu prof. T.A. Davisa, który w pełen pasji sposób pokazał niecelowość perspektywy oskarżającej milczenie filozofa.

Tekst prof. Milesa Grotha (College of Staten Island) pt. „Mówiące słowo” dotyka zagadki oddziaływania mowy poetyckiej. Nawiązuje do komentarza Heideggera na temat fragmentów prozy poetyckiej pt. „Zimowa opowieść” austriackiego pisarza z XIX w. A. Stiftera. Poprzez wskazywanie tylko, a nie nazywanie wprost słowa w poezji mają moc zatrzymywania uwagi odbiorcy w pewnej relacji wobec tego, co zostało powiedziane. To, ku czemu słuchacz zostaje wezwany jest niewypowiadalne, a jednak wezwanie zachodzi pod wpływem powiedzianych lub zapisanych słów. W opowieści tej burza śnieżna zaskakująca jeźdźców w górskim lesie jest pretekstem do ukazania działania siły, którą można nazwać dla uproszczenia przyrodą, pamiętając jednak, że słowo to będzie tutaj tylko znakiem wskazującym (na) coś nienazywalnego. Właśnie to, o czym milczymy mówiąc interesowało Heideggera.

Prof. Patrick A. Heelan (Georgetown University) w „Heideggera najdłuższym dniu: dwadzieścia pięć lat później” nawiązuje do słynnego początku artykułu W. Richardsona: „Nawet w najdłuższym

dnia jego życia nie można byłoby nazwać Heideggera filozofem nauki”. Początek ten zmierzał do konkluzji, iż Heidegger nie proponuje filozofii nauki, lecz raczej „humanizm dla epoki naukowej”. Prof. Heelan zwrócił uwagę na paradygmatyczność owego artykułu dla badań nad złożonym stosunkiem Heideggera do nauki. Wprowadził pewne uściślenia wynikające z rozwoju samej nauki dysponującej już pewną samowiedzą oraz podkreślił inspiracje przemysłów Heideggerowskich w rozszerzaniu tej samowiedzy.

Duch sprzeciwu wobec klasycznie uprawianej filozofii, tak charakterystyczny dla Heideggera, musi w pewnym stopniu nawiedzać także uczestników nader klasycznej formy jej uprawy, jaką jest spotkanie konferencyjne. Łatwiej wszakże udawało się udzielić głosu temu duchowi w czasie gorących dyskusji, trudniej w samych referatach. Powiodło się to nad wyraz prof. Eugene T. Gendlinowi (University of Chicago), który wygłosił referat pod tytułem „Słowa potrafią same powiedzieć jak działają”. Przypominając jak bardzo Heidegger nalegał, by nie tworzyć „Kręgu Heideggera” lecz raczej „Krag Pytających o Bycie”, prof. Gendlin wyruszył w całkowicie własne poszukiwanie myślenia czymś *więcej* niż tylko pojęciowymi strukturami, formami i rozróżnieniami. Owo *więcej* zdaje się odwoływać do pojęciowej miary ilościowego *więcej* lub *mniej*, a jednak poprzez wskazanie na naturę języka i szkic przykładów z życia codziennego, udało się autorowi nieco je przybliżyć. Tekst rozpoczyna się od uwag na temat utraty wielkiego otwarcia, które jest źródłem wszelkich form, chociaż samo nie ma formy, a kończy pytaniem o możliwość powrotu do owego otwarcia. Właśnie odwołanie się do *więcej* niż form i pojęć, odwołanie się do tego, co w nich i poza nimi implicite zawarte (poprzez nasze nastrojowe rozumienie, poprzez udział ciała) może przywrócić nas otwartości. Wtedy słowa powiedzą nam same jak działają.

W referacie pt. „Wpływ filozofii japońskiej na rozwój myśli Heideggera” prof. Graham Parkes (University of Hawaii-Manoa) przedstawił zarówno oddziaływanie Heideggera na japońskich filozofów, którzy kontaktowali się z nim osobiście oraz studiowali jego myśl, jak również wpływ myśli Wschodu na autora *Sein und Zeit*. Problem nicości był jednym z głównych wątków uwidaczniających wzajemne wpływy, a także stosunek do prawdy, której człowiek musi pozwolić

się wydarzyć, co nie polega na bierności, lecz, jak taoistyczne „wu wei”, jest najwyższym rodzajem działania. Cała koncepcja myślenia jako nade wszystko drogi, a nie dzieła dokonanego („Wege not Werke”) i częste używanie przez Heideggera słowa „droga” związane jest ze znaczeniem drogi w taoizmie. Esej „Grundsätze des Denkens”, opublikowany w 1958 r., cytuje wers Lao-ty’ego „Ten, kto zna swą jasność, spowija się w swej ciemności” (XXVIII), ale podobne bezpośrednio odniesienia są nieliczne. Prof. Parkes powołuje się na wyjaśnienie H.G. Gadamera dotyczące tej szczupłości odniesień do filozofii wschodnich w pismach Heideggera. W ustnej rozmowie Gadamer powiedział, że filozof tego pokolenia i tej miary, co autor *Sein und Zeit* nie pozwoliliby sobie na komentowanie tekstów filozoficznych nie dostępnych dlań w oryginale. Chociaż dialog ze światem wschodnio-azjatyckim uważał Heidegger za konieczność, to akcentował nade wszystko różnice. Jeżeli język jest „domostwem Bycia”, „my, Europejczycy, zamieszkujemy prawdopodobnie zupełnie inny dom niż ludzie Wschodu” („Unterwegs zur Sprache”). Bez wcześniejszego dialogu z greckimi myślicielami przejmowanie filozofii wschodnich przez ludzi Zachodu pozostaje w istotny sposób upośledzone. W wywiadzie dla *Spiegla* z 1966 r. Heidegger wyraża przypuszczenie, iż być może w przyszłości w Rosji lub Chinach pewne dawne tradycje „myślenia” pozwolą człowiekowi odnaleźć i praktykować wolny stosunek do świata technicznego.

Prof. Lawrence J. Hatab (Old Dominion University) w referacie pt. „Etyka i skończoność: wkład Heideggera w filozofię moralną” dowodzi, iż mimo awersji Heideggera do „wartości” i do ujmowania zagadnień etycznych na poziomie ontycznym, pisma jego są pełne niezwykle głębokich wglądów w nasze traktowanie moralności. Zdaniem prof. Hataba Heideggerowskie rozróżnienie na poziom ontyczny i ontologiczny pozwala zauważyć, że o ile etyka obfituje w analizie tematów normatywnych, o tyle ubożeje jeśli chodzi o zważanie na bycie-moralne-w-świecie. Dla rozbudzenia tej uwagi, zaangażowania i sumienia wnikliwość Heideggera ma, zdaniem autora, ogromne znaczenie.

Prof. Pol Vandavelde (Marguette University) przedstawił podobieństwa i różnice w podejściu do tradycji: „Heidegger i Husserl wobec tradycji europejskiej”. Fenomenologiczne ujęcie tradycji, obok pewnej wspólnej warstwy, natychmiast ujawnia fundamentalną

rozbieżność obu perspektyw. Obaj filozofowie postrzegają czasy współczesne jako kryzysowe, jednak inaczej widzą możliwości wyjścia z impasu. Nieco tendencyjnie, autor tego porównania sugeruje, że ujęcie tradycji przez Heideggera narzuca jej pewną fikcyjną „mitologię” i niejako zamyka możliwość innego jej odczytania. Natomiast Husserl zdaje się proponować bardziej racjonalne podejście do tradycji, która jest ciągle toczącym się dialogiem, a zatem dopuszcza wielorakość perspektyw. Wydobyć tego skromniejszego stanowiska Husserla, w porównaniu z apodyktycznością wizji Heideggerowskiej, poświęcony był w głównej mierze ten tekst.

Prof. Christopher Smith (The University of Massachusetts at Lowell) skomentował Heideggerowski cykl wykładów o filozofii Arystotelesa (Marburg 1924), tytułując swój referat prowokacyjnie „Użycie i nadużycie *Retoryki* Arystotelesa w fundamentalnej ontologii Heideggera”. Komentarz ów zaczyna się od pochwały Heideggera za nadanie *Retoryce* należnej rangi filozoficznej, podczas gdy zarówno przez samego Arystotelesa, jak i tradycję historyczno-filozoficzną była ona traktowana peryferyjnie. Wiązało się to z wczesnym odkryciem Heideggera, iż *logos apophantikos*, obowiązujący w nauce, nie jest wcale, jak zdawała się uważać tradycja filozoficzna, łącznie z Arystotelesem, pierwotną i podstawową formą wypowiedzi, lecz raczej pochodną i ugruntowaną w sposób wielce złożony. Jeśli Arystoteles uważał, że retoryczny entymem opierał się na dialektycznym sylogizmie, który z kolei ugruntowany był w naukowym sylogizmie (poznawczym) zbudowanym ze zdań (*logoi apophantikoi*), to Heidegger próbował pokazywać, że jest dokładnie odwrotnie: sylogizm naukowy jest najdalszą abstrakcją od tego, co przekazuje mowa ludzi zaangażowanych i troszczących się o rzeczy-w-świecie. Nauka oddala się od dialektyki, tak jak dialektyka oddala się od retoryki, z której obie się wywodzą. Zaś „nadużycie” *Retoryki* wynikało, zdaniem prof. Smitha, z niedostrzeżenia przez Heideggera pierwotności akustycznego doświadczenia, którą ukazuje *Retoryka*, oraz z nadmiernego skupienia się na ochronie jednostki przed upadaniem w „*Się*” (u wczesnego Heideggera), co spowodowało pewne zniekształcenie ujęcia retoryki dyskursu publicznego.

Prof. Theodore Kisiel (Northern Illinois University), który osobiście zaangażowany w proces wydawania *Dzieł Zebranych* Heidegge-

ra przedstawił swoje perypetie i refleksje w referacie pt. „*Dzieła Zebrane* Heideggera jako problem filozoficzny”. Tekst uzupełniony został obszernym dodatkiem zawierającym dokumenty z tym związane: plany kolejnych tomów sporządzone przez wydawcę, korespondencję między synem Heideggera Hermannem, a tłumaczami na język angielski, list Hannah Arendt do Glenna Graya etc. Główny problem filozoficzny, oplątany krzyżującymi się interesami różnych wydawców i krewnych filozofa, polega na niemożności uzgodnienia, czy ogromną spuściznę manuskryptową wydawać należy krytycznie, tzn. z rozbudowanym aparatem przypisów oraz komentarzy, jak również uwzględniając nanoszone z czasem przez Heideggera poprawki i uwagi, czy też, zachowując w pamięci obawy Autora, by nie stać się tylko przedmiotem skrupulatnego szkolarstwa, wydawać dzieła „z ostatniej ręki” i „bez interpretacji”.

Pewną korektę, w duchu Derridiańskim, Heideggerowskiej lektury Arystotelesa zaproponował prof. John Protevi (Villanova University) w referacie „Więcej światła niż ciepła: uprzywilejowanie ruchu Słońca nad powstawaniem (*generation*) w Heideggerowym odczycaniu Arystotelesowskiego ujęcia czasu”. Zarówno w *Timajosie* Platona, jak i w *Metafizyce* Arystotelesa ruch Słońca powoduje powstawanie (rodzenie). Z tego związku czasu i przestrzeni, ruchu i powstawania, Heidegger, zdaniem prof. Protevi, wyrywa czas, upośledzając w ten sposób możliwość zrozumienia powstawania. Szczegółowa analiza założeń Arystotelesowskich i ich odczytania przez Heideggera prowadzi do konkluzji, iż powstawanie można ująć jako ustrukturuwaną genezę lub genetyczną strukturę, w taki sposób, który graficznie przedstawia stawanie się czasu przestrzeni. To uprzestrzennianie czasu może ilustrować relacja między matką i dzieckiem. Ciało matki i narodzonego dziecka pozostają przestrzennie rozdzielone: zmiana matki, konstytuująca tożsamość dziecka, staje się przeszłością, która nigdy nie może stać się współobecną, współczesną wobec dziecka.

Pewnie jako crescendo całej konferencji został zaplanowany referat prof. Davida Crownfielda (University of Northern Iowa), ostatni w kolejności, a jednak angażujący tak mocno wszystkich uczestników, że trudno było przerwać i tak już przeciągające się obrady. „Problem Boga w *Beiträge* Heideggera”, bo taki nosił tytuł, stanowi

fragment przygotowanej przez profesora książki *Przemijanie ostatniego Boga* (*The Passing of the last God*). Prof. Crownfield, urodzony orator, z wielką pasją wykazywał centralną pozycję problemu Boga w filozofii Heideggera, przynajmniej w okresie *Beiträge* i później. Bogowie – liczba mnoga nie ma tu oznaczać politeizmu ani żadnego innego „izmu” – nie są bytami pośród innych bytów. Także tradycyjne onto-teologiczne określenia, jak „przyczyna bytu”, „byt najwyższy” etc. zawodzą wobec istoty boskości. Bogowie są wezwaniem, zadaniem, miarą, nadmiarem, najbardziej skrajną możliwością. Żyjemy jednak w czasie, w którym możliwe jest tylko „milczące obserwowanie przemijania ostatniego Boga”. Choć prof. Crownfield podkreśla problem „odmowy” jako podstawowy w tej sferze: „prawda odsłania się jako odmowa prawdy”, bogowie odmawiają nam siebie, to niespodziewanie przeciwstawia mu apel o „decyzje”. Czy bogowie będą się znowu przybliżać czy oddalać wydaje się zależeć od fundamentalności naszych decyzji: zgody na brak ugruntowania własnego i bogów („Bóg jest jeszcze-nie-zdekonstruowanym imieniem naszej skończoności”), zgody na kroczenie stromą ścieżką, zgody na śmiertelność. W komentarzu prof. Ch. Scott przypomniął zasadniczą różnicę w rozumieniu Bycia w *Beiträge* (pisanego „*Seyn*”) w porównaniu z rozumieniem wcześniejszym („*Sein*”). Z tej różnicy wynikają daleko idące konsekwencje uniemożliwiające odwoływanie się do podmiotywistycznie rozumianej decyzji. *Seyn* (Bycie) rozumiane jako „czas-gra-przestrzeń” (*Zeit-Spiel-Raum*) wzywa nas raczej do gry, w której coś może wypaść tak lub inaczej, mamy szansę to rozumieć, jednak decyzje zdają się do nas nie należeć.

Maria Kostyszak